

Stara era dobiega końca

3 listopada 2017

Powoli kończy się epoka, w której ludzie myśleli, że rząd o nich dba, że korporacje sprzedają dobrej jakości produkty, że rynek jest wolnym rynkiem. I że klasyczne religie dają wystarczające odpowiedzi na pytania o Boga i duchowość. Ludzie szukają nowych i przede wszystkim własnych ścieżek. Być może i Ty do nich należysz, skoro jesteś na tej stronie. I co oczywiste, ludzie popełniają przy tych poszukiwaniach masę błędów.

Chciałbym Ci uzmysłowić, jak wygląda jeden z podstawowych błędów dotyczących duchowości i podejścia do niej. Sam ten błąd kiedyś popełniałem... W tej autorskiej opowieści przedstawię dwie osoby prezentujące różne cechy, różne poglądy i podejścia do wiedzy, duchowości, polityki. Są to postacie archetypowe, a więc skupiające zbiór często przerysowanych cech. Zaczynamy.

ARCHETYP PIERWSZY

Andrzej, lat 27. Chłopak po zawodówce, parał się różnymi zajęciami, głównie tymi mało płatnymi. Nie był ani złym, ani dobrym człowiekiem. Po prostu zwykły, przeciętny facet, wkurzony na świat, narzekający na polityków i kobiety. Jednak dwa lata temu miało miejsce wydarzenie, które raz na zawsze odmieniło jego życie. Mniejsza o to, co się konkretnie stało.

On otarł się o śmierć, i to w sensie dosłownym. Jego serce zatrzymało się na około godzinę i czterdzieści minut, pomimo intensywnej akcji reanimacyjnej. Zespół który go reanimował, zakończył tę procedurę, i jak zwykle w takich wypadkach, był zaskoczony, gdy okazało się, że ich pacjent jednak wrócił z krainy umarłych. Pierwsze co pamiętał, to biały tunel z którego wrócił na Ziemię, poczucie bezgranicznego szczęścia i słowa lekarza: „Dostałeś drugie życie, szczęściarzu”.

To zdarzenie wstrząsnęło Andrzejem i spowodowało gruntowną zmianę jego systemu wartości. Gdy się obudził, przypomniał sobie dużo wydarzeń z wcześniejszego życia. Że nie zawsze był tym „dobrym”. Że tak często spinał się, obrażał i kłócił o byle gówno. O sprawy tak małe. Że bywało, że nie szanował kobiet i innych ludzi. Postanowił, że już nigdy nie skrzywdzi żadnej istoty. No chyba, że ktoś będzie próbował go skrzywdzić lub zabić. Wtedy zleje jegomościa na kwaśne jabłko tak, że przez miesiąc nie wyjdzie ze szpitala.

Przecież życie jest takie krótkie i kruche. Można je stracić w każdej chwili, choćby za minutę, i on to wiedział. Jak postanowił, tak też się stało. Wziął się za siebie i skończył drugą szkołę, by pracować jako hydraulik. Nie potrzebował dużo pieniędzy, ale nie narzekał na brak zleceń, a wręcz przeciwnie. Pieniądz zaczął się wręcz do niego kleić. Miał po prostu szczęście. Kilkunastu ludziom ze swojej dzielnicy wykonywał naprawy w domu za przysłowiowe pół litra, a najczęściej za darmo. Były to najczęściej stare, schorowane osoby.

Postanowił pojednać się z Bogiem. Co tydzień chodził do kościoła i przystępował do komunii. Jednak uważał, że każdy ma prawo wierzyć w co chce i mieć swoje własne poglądy. I że jemu nic a nic do tego. Za rzecz najgorszą z możliwych uważał skłonność ludzi, by namawiać innych do zmiany poglądów, i by tych innych za te poglądy nienawidzić. Wcześniej, zanim otarł się o śmierć, wykazywał postawę zgoła przeciwną. Teraz po prostu wie, jak małe i nieistotne są te sprawy wobec tego, co w życiu naprawdę ważne. Wobec przyjaźni, miłości czy choćby spokojnej pogawędki przy wódce.

Utrzymywał znajomości z różnymi ludźmi o różnych poglądach. Gdy kolega-narodowiec zapytał go co sądzi o „tych pedałach co się wszędzie panoszą”, powiedział, że gówno go to obchodzi. Że chce by Polska była niezależnym i bogatym krajem, by ster miał silny rząd, by żyło się normalnie, bez głupoty politycznej poprawności. No i jak jakiś pedał wystartuje do niego z

pięściami lub nożem, to wiadomo, gorzko tego pożałuje. Z kolei inny jego przyjaciel, lubiący nosić bluzki z Che Guevarą i nieuchronnie narażać się na uliczne pobicie, nie mógł przeboleć tego, że Andrzej głosuje na PiS. „No jak to, przecież Ty jesteś zupełnie normalny i nawet tolerancyjny, ogarnij się, ziomek!”

Andrzej żył więc sobie spokojnie, bez znajomości głębszej wiedzy, bez wchodzenia w skomplikowane filozofie. Był prostym człowiekiem, ale nie prostakiem, i zresztą nigdy tego nie ukrywał. Po wyjściu ze szpitala spotkał kobietę swojego życia, u boku której w spokoju się zestarzał. Nie szarpał się w tym związku, nie musiał się użerać z jej fochami, bo ona zwyczajnie nie odwałała takich chorych akcji. W wieku trochę starszym, jako mistrz w swoim fachu, uczył młodych ludzi zawodu hydraulika. Dbał o swoich uczniów i starał się wychodzić poza toporny program Ministerstwa Edukacji, by Ci młodzi wynieśli coś więcej z tych lekcji.

ARCHETYP DRUGI

Postać druga – Asia, 28 lat. Studentka z dużego miasta o lewicowych poglądach. Duchowością zainteresowała się już podczas studiów. Z biegiem lat zdobywała coraz więcej i więcej wiedzy. Ta wiedza coraz bardziej ją przerażała, powodując zagubienie. „Przecież ludzie są takimi ignorantami. Tak bardzo nie chcą się rozwijać, tak bardzo gardzą porządną wiedzą. Mają za nic poszerzanie swojej świadomości. I ciągle się wkurzają, gdy próbuję im przemówić do ich zakutych łbów!”

Dosłownie wszyscy coś do niej i do jej chęci dzielenia się wiedzą mieli. „Dlaczego żyję na takiej planecie z tymi ignorantami, troglodytami?!” Często zadawała sobie to pytanie. Dlaczego nikogo nie interesuje filozofia i ezoteryka? Dlaczego ludzie wolą spotkać się przy piwku, zamiast medytować lub uprawiać jogę? Przecież alkohol to samo zło, to niskie vibracje, naraża na ataki energetyczne! Oni nie szanują swojej energetyki, swojego kundalini!

Co do samych ataków energetycznych... Asia doświadczała ich często i od różnych ludzi. „K***a, oni wyczuwają moje wysokie vibracje i uduchowienie, i wszyscy chcą mi podkraść energię! Wszyscy chcą mnie sprowadzać w dół, nasyłając klątwy, demony czy po prostu wykazując wampiryzm dnia codziennego! Ups, bez tego „k***a”, bo to takie niskie i złe słowo...

Tak też sobie myślała. Korzystała więc z usług różnych magów, uzdrowicieli, bioenergoterapeutów. Przynosiło to od razu pozytywny efekt... Ale no właśnie, zaraz znowu zjawiał się jakiś gnój o niskich vibracjach by właśnie ją dołować i właśnie jej podkraść energię. Więc trzeba było znowu szukać pomocy u ludzi moc mających.

Asia była zafascynowana różnymi systemami i prawidłami, mającymi rzekomo sterować naszym życiem. „Tak! To przez złą karmę tak cierpię i spotykam tych złych ludzi! Ale ta karma musi się wypalić, więc poczekam i nic nie będę robić! Bo nie chcę przecież rozgniewać karmana! No i ta cholerna szóstka w portrecie numerologicznym, i to nie tam gdzie trzeba! I kin urodzenia wg kalendarza Majów też jakiś słaby!” To także jej przemyślenia.

Tropiła wytrwale oznaki i przejawy złych energii i złych vibracji. „Przecież trzeba trzymać swoje myśli wysoko, tak jak lotos trzyma swoje płatki wysoko, ponad bagnem z którego wyrasta! Tak mówił guru duchowy! No i złe myśli się przecież materializują! Przecież jedną złą myślą można wywołać powódź w Brazylii!” Ale te złe myśli jak na złość pojawiały się i pojawiały. A to staruszek w autobusie śmierdział. A to przypomniały się słowa chamskiej, hip-hopowej piosenki sprzed lat. A to znowu ktoś wyprowadził z równowagi.

Uważała też, że złe samopoczucie, które czasami miewa, to efekt „oczyszczania i transformacji”. Miała kolegę lekarza, ze specjalizacjami endokrynologii i pulmonologii. Który swoich znajomych i pacjentów, którzy wyrażali zainteresowanie, leczył także metodami naturalnymi. Zbywała jego sugestie, że to mogą

być objawy zaczynającej się właśnie niedoczynności tarczycy. Nie obchodziło ją, gdy mówił, że nie będzie jej dawał od razu syntetycznych hormonów, tylko spróbuje unormować to metodami naturalnymi.

Kiedyś jej stary przyjaciel poprosił ją, by poszła z nim na cmentarz. Była rocznica śmierci bliskiej mu osoby, którą to rocznicę bardzo przeżywał. Prosił, by była przy nim, jak on będzie nad jej grobem i zapali świeczkę. Ona odmówiła, bo przecież nie jest katoliczką i nie chce być wampirowana przez egregor katolicki. No i na cmentarzu przecież mogą przyczepić się różne złe byty, a ona jest taka wampirowana przez wszystko naokoło... Czyż nie? Jej przyjaciel musiał więc iść sam. Sam stał nad grobem i płakał, nie mając się do kogo przytulić.

Asia wciąż narzekała na facetów. Jej związki kończyły się tak, że albo ona nie chciała znać swoich byłych, albo oni jej. Wciąż marzyła o tym ideale, który będzie miał w stu procentach wyrażonego ducha. Bo tak przecież czytała na stronie internetowej dotyczącej tantry i ustawień hellingerowskich. Tak pisał duchowy guru o energii męskiej i o energii żeńskiej. „No i gdzie są Ci wszyscy normalni mężczyźni? Dlaczego ja spotykam albo nieczułych dupków, albo jakieś ślamazary, jakichś cipeuszy, jakieś troki w kałesonach? Przecież Ci fajni faceci gdzieś istnieją! Czytałam na stronie Kobusa, że oni są!”

Wciąż narzekała, że zarabia tak mało. Przecież wykonała tyle rytuałów przyciągających pieniądze. Kupiła różne amulety mające je przyciągnąć, wypowiedziała tyle zaklęć... I nic. Pieniądz jakoś nie chce do niej przyjść. Tak samo z przyciągnięciem fajnego faceta. Nic nie dało wejście w pole serca i godzinne medytowanie w ten sposób. Nic nie dało palenie specjalnych świec, wykonanych z oryginalnego wosku. Zresztą, jej koleżanka kiedyś miała doła, kupiła całą butlę Johny Walkera, i chciała zaprosić ją na pogaduchy. Jednak ona żadnego alkoholu pić nie będzie, i poradziła tej koleżance, chyba pijaczce, by zapaliła trzy białe świece. To powinno

przecież dodać energii, prawda?

SŁOWO PODSUMOWUJĄCE DUCHOWE ROZTERKI WSPÓŁCZESNYCH

Te dwie postacie które przedstawiłem powyżej, są oczywiście tworam i archetypowymi. Są mocno przerysowane, przesadzone, ale jednak oddają naturę pewnego zjawiska. Jak myślisz, jakiego? Te dwa archetypy nie są związane ani z lewicą ani prawicą, ani z kobietami ani z mężczyznami, ani z ezoteryką ani z katolicyzmem... Bo te dwie postawy, w mniejszym lub większym stopniu, może wykazywać każdy bez wyjątku.

Jak myślisz, która z powyżej opisanych osób jest bliżej tej prawdziwej, realnej duchowości? Która jest tak po ludzku życzliwsza i szczęśliwsza? Tym przerysowanym opisem chciałem Ci uświadomić jeden bardzo popularny błąd, jaki popełniany jest przez ludzi chcących zdobywać wartościową wiedzę. Jest on popełniany bardzo, bardzo często. 90% lub więcej ezoteryki to grząskie i śmierdzące bagno, to kontynuacja błędów religii monoteistycznych, ale w nowym „opakowaniu”.

Jest to temat nie tylko na całą serię felietonów, ale na długie lata pisania. Powstał cały ogrom koncepcji i prawideł powielających te wszystkie błędy. To powinniśmy teraz nomen omen „odczarowywać”.

Autorstwo: Jarek Kefir

Na podstawie: Jarek-Kefir.org